

"Pierwszy List do Koryntian"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

George T. Montague SM. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2021

Rozłamy we wspólnocie (1 Kor 1,10-17)

NT: Dz 16,15; 18,24-28; Rz 16,23; 1 Kor 15,17

KKK: chrzest, sakrament wtajemniczenia, 1212; zwyczajni szafarze chrztu, 1256; jedność w miłości, 814-815

Lekcjonarz: 1,10-13: Msza wotywna o jedność chrześcijan; 1.10-13.17-18: św. Andrzeja Bobola

[1,10] A przeto upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście byli zgodni, i by nie było wśród was rozłamów; byście byli jednego ducha i jednej myśli.

Od wzniosłej wizji w adresie listu i dziękczynieniu, Paweł przechodzi teraz do ukazywania swym słuchaczom, co oznacza ona w praktyce.

W liście tym będzie on musiał odnieść się do wielu nadużyć, lecz głównym z nich jest skłonność do podziałów. Paweł zagłębia się w tej kwestii, mówiąc z okrzykiem przynaglenia: **upominam was**.

Użyte w oryginale greckie słowo **parakaleo** oznacza wypowiedź będącą czymś więcej niż zachętą lub upomnieniem, lecz czymś mniej niż rozkazem.

Zwrot ten jest nieomal zaklęciem, na co może wskazywać wzmianka o przywoływanym **imieniu**, jego wymowa zostaje jednak złagodzona uczuciem i bezpośredniością, znajdującymi wyraz w wyrażeniu bracia, które Paweł często wykorzystuje wówczas, gdy ma do przekazania coś bolesnego (1 Kor 1,26; 3,1; 7,29; 10,1; 12,1).

Najbardziej oczywistym przejawem panującego wśród Koryntian ducha podziałów są ich otwarte utarczki.

Zwrot przetłumaczony jako **żyć w zgodzie** w oryginale dosłownie brzmi „mówić to samo”, które to wyrażenie w grece klasycznej oznaczało pokój lub zakończenie sporu¹.

We wspólnocie noszącej imię Chrystusa duch zgody powinien być widzialny i słyszalny.

¹ Arystoteles, Ustrój polityczny Aten

Tutaj chodzi o podziały wynikające nie tyle z upowszechniania herezji, co z tworzenia się różnych frakcji i stronnictw, przeszkadzających w rozwoju miłości; w dłuższej perspektywie ich istnienie może spowodować rozłamy w poważnych kwestiach.

Sformułowanie **być jednego [ducha]** to tłumaczenie greckiego czasownika, który gdzie indziej jest wykorzystywany na oznaczenie czyszczenia i naprawiania uszkodzonych sieci rybackich (Mt 4,21; Mk 1,19) lub zbierania części jednej całości, tak jak wówczas, gdy gromadzi się różnych ludzi i mobilizuje ich do wykonania wspólnego zadania (rzeczownikowa forma w Ef 4,12).

Pawłowa troska o jedność miejscowego Kościoła – podobnego do naszych dzisiejszych parafii – będzie tematem przewijającym się w jego listach (zob. zwłaszcza Flp 2,2).

[1,11] Doniesiono mi bowiem o was, bracia moi, przez ludzi Chloe, że zdarzają się między wami spory.

Niepokój Pawła wywołany jest relacją niedawno otrzymaną od **ludzi Chloe**.

Nigdzie indziej nie dowiadujemy się niczego o samej Chloe, lecz owi informatorzy – których imion Paweł z delikatności nie podaje, by jeszcze bardziej nie rozdrażnić osób z tą sprawą związanych – musieli należeć do jej domostwa, jako członkowie jej rodziny lub niewolnicy, a być może jako jej przedstawiciele handlowi, których obowiązki niekiedy sprowadzały do Efezu.

[1,12-13] Myślę o tym, co każdy z was mówi: Ja jestem Pawła, a ja Apollosa; ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa. Czyż Chrystus jest podzielony? Czyż Paweł został za was ukrzyżowany? Czyż w imię Pawła zostaliście ochrzczeni?

Podziały te nie dotyczą doktryny, lecz osób.

Paweł w pierwszej kolejności uderza w tych, którzy w odróżnieniu od innych jego właśnie przyjmują za swego bohatera (**ja jestem od Pawła**), i dyplomatycznie najpierw rzuca wyzwanie osobom, które z największym prawdopodobieństwem będą chciały go wysłuchać.

Pawłowe prawo do cieszenia się prestiżem w korynckiej wspólnotce wynika z jego roli jako jej założyciela, a także z poniesionych przezeń trudów dwuletniej pracy.

Po zamieszkach żydowskich, korzystnej dla Pawła decyzji Galliona (Dz 18,12-17) oraz po wybraniu sobie przez Pawła na miejscową siedzibę domu niejakiego Tycjusza Justusa (noszącego wszak rzymskie imię; Dz 18,7), na stronę Apostoła Pogan

przechodzili prawdopodobnie zwłaszcza ci członkowie wspólnoty, którzy byli pochodzenia rzymskiego.

Gdy po wyjeździe Pawła przybył do Koryntu i zaczął tu nauczać **Apollos**, musiał on stanowić wyraźny kontrast ze swym poprzednikiem, zwłaszcza ze względu na stosowaną przez siebie retorykę, której nauczył się w Aleksandrii (będącej niejako Oksfordem tamtych czasów).

Sztuka oratorska Apollosa z pewnością musiała przemawiać do Greków, rozmiłowanych w tym, co piękne i mistyczne.

Nawróceni Żydzi zapewne bardziej skłaniali się do utożsamiania się z **Kefasem** (Piotrem), gdyż nie tylko cieszył się on prestiżem jako przywódca Dwunastu, lecz także reprezentował sobą palestyńskie korzenie starożytnego Kościoła.

Jeśli Piotr faktycznie odwiedził Korynt – o czym około 170 roku zaświadcza Dionizy z Koryntu² - z pewnością nastąpiło to już po powstaniu tutejszej wspólnoty (1 Kor 3,6.10; 4,15).

Fakt, że był postacią znaną korynckim chrześcijanom, wyjaśniałby, dlaczego Paweł tak często wspomina o nim w tym liście (1 Kor 3,3-8.21-23; 4,14-16; 9,4-6; 15,5).

Czy każdy chrześcijanin nie chciałby powiedzieć: „**ja** jestem **Chrystusa**”?

Oto zagadka dla biblistów.

Niektórzy uważają, że chodzi tu o Żydów pochodzenia palestyńskiego, którzy znali Jezusa „w ciele” i teraz powołują się na swą bezpośrednią znajomość z Nim dla uzasadnienia takiego, a nie innego stanowiska przyjmowanego przez ich stronnictwo, a być może również dla potwierdzenia „judaizujących” praktyk przez nich promowanych.

Inni odnoszą ten zwrot do grupy mających dobre intencje chrześcijan, reagujących odpowiednio na panujący wśród pozostałych członków wspólnoty duch podziałów – jest to jednak mało prawdopodobne, biorąc pod uwagę, że Paweł krytykuje tutaj również ich.

Najlepiej będzie chyba przyjąć, że chodzi tu o grupę zaprzeczającą zależności od jakichkolwiek ludzkich pośredników w imię osobistej relacji z Chrytusem.

Ten duch podziałów ma w sobie coś absurdalnego i Paweł dla ukazania tego sięga po pełne ironii pytanie retoryczne. **Czyż Chrystus jest podzielony?**

Czy Chrystus został pocięty na kawałki, tak by każda z czterech wymienionych osób miała swoją część? A może jeszcze lepiej: czy Chrystus jest skłócony z samym sobą?

² Dionizy z Koryntu, Fragmenty Listu do Rzymian

Czyż Paweł został za was ukrzyżowany?

Oto jedno z najstarszych spisanych stwierdzeń (choć niewyrażone wprost) na temat zbawczej mocy, jaką ma Chrystusowa śmierć dla tych, którzy to przyjmują.

W Liście do Rzymian (3,22-25) Paweł przedstawi przelanie Chrystusowej krwi jako odkupienie grzechów, a Mateusz przekaże później, że podczas ostatniej wieczerzy Jezus powiedział: „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie przelana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,28).

Paweł z pewnością głosił już tę naukę Koryntianom, lecz fakt opowiadania się przez nich za rozmaitymi nauczycielami – w tym i samym Pawłem – wydaje się świadczyć o tym, że kreują oni na zbawców tych, którzy są tylko narzędziami Chrystusa.

Pytanie: **Czy w imię Pawła zostaliście ochrzczeni?** Służy dalszej krytyce absurdałności tej postawy. Chrześcijanie nie są chrzczeni w imię kaznodziei lub osoby udzielającej chrztu.

W języku greckim mowa jest dosłownie o byciu ochrzczoneym „**do** imienia”.

W dokumentach z tamtych czasów, zapisanych na papirusach, zwrot ten był używany na oznaczenie przekazania zakupionych dóbr przez jedną osobę drugiej. Po przypisaniu do nowego imienia dany towar stawał się własnością nowego właściciela.

Według Pawła **na tym właśnie polega chrzest: oznacza on, że dana osoba jest już własnością Jezusa Chrystusa**.

W tym wypadku przekazanie własności dokonuje się przez konsekrację.

W Starym Testamencie wezwanie nad ludem Bożego imienia oznaczało, że Bóg wyróżnił lud jako swą własność, w ten sposób czyniąc go świętym (Pwt 28,9-10; Iz 63,19; Jr 7,10; 14,9).

Tak więc chrzest „**do** imienia” Jezusa (zwrot pojawia się też w Dz 8,16; 19,5) polega na konsekrowaniu danej osoby dla Boga w Jezusie Chrystusie.

Nie mamy pewności, czy zwrot „chrzest w imię Jezusa (Chrystusa)” był formułą faktycznie wykorzystywaną podczas chrztu nowo nawróconych osób we wspólnotach Pawłowych lub w tych opisywanych w Dziejach Apostolskich.

W Ewangelii Mateusza (28,19) uczniom nakazuje się chrzcić „w mię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

Również Paweł wyraźnie przyjmuje wiarę w Trójkę (2 Kor 13,13), zatem jeśli faktycznie wykorzystywano prostą formułę „w imię Jezusa”, musiano w niej niewątpliwie zakładać wszystko, co Jezus objawił o Ojcu i Duchu Świętym.

ŻYWA TRADYCJA: ALTERNATYWNE FORMUŁY CHRZCIELNE?

Kościół katolicki uznaje za ważną tylko formułę trynitarną, tak jak została ona zapisana w Ewangelii Mateusza (28,19). To jedyny fragment Nowego testamentu, w którym formuła chrzcielna zostaje ukazana jako ustanowiona właśnie przez Jezusa.

W Dziejach Apostolskich stwierdza się, że ludzi chrzczono „w imię Jezusa” (Dz 2,38; 8,16; 10,48; 19,5), co niekoniecznie oznacza jednak, że używano dokładnie takiej formuły. Na przykład w Dz 19,5 chrzest w imię Jezusa zostaje przeciwstawiony chrztowi Janowemu. Oznacza to, że określenie „chrzest w imię Jezusa” wykorzystywane było dla odróżnienia chrztu chrześcijańskiego od innych rodzajów chrztu lub rytualnych obmyć.

Fragment Listu do Hebrajczyków (6,2) wskazuje, że wtajemniczanie nowo nawróconych obejmowało udzielanie im pouczeń o różnych odmianach „chrztów” (zwróćcie uwagę na użytą tu liczbę mnogą).

Trynitarna formuła chrzcielna nie jest wykorzystywana w niektórych współczesnych grupach (dotyczy to m.in. zielonoświątkowców jednościowych, mormonów i świadków Jehowy).

Jeśli były takie czasy, gdy starożytny Kościół chrzcił „w imię Jezusa”, nie oznaczało to zaprzeczenia wiary w trójkę, jak jest to dziś w przypadku chrztu „w imię Jezusa” w niektórych wspólnotach.

Dążenie do stworzenia inkluzywnego języka doprowadziło obecnie niektórych do zastąpienia tradycyjnych imion Osób Boskich sformułowaniem „Stworzyciel, Odkupiciel i Uświęciciel” – było to błędne posunięcie, które skłoniło Watykan do uznania za nieważne wszelkich chrztów dokonywanych przy użyciu formuły takiej lub jakiegokolwiek innej, w której nie wykorzystuje się tradycyjnych imion Osób Boskich.

[1,14-16] Dziękuję Bogu, że prócz Kryspusa i Gajusa nikogo z was nie ochrzciłem. Nikt przeto nie może powiedzieć, że w imię moje został ochrzczony. Zresztą, prawda, ochrzciłem dom Stefanasa. Poza tym nie wiem, czym ochrzcił jeszcze kogoś.

Paweł pozostawił posługę chrztu innym, samemu ochrzciwszy – jak sam stwierdza – tylko **Kryspusa i Gajusa**.

W Dziejach Apostolskich (18,8) czytamy, że Kryspus był przełożonym synagogi i nawrócił się wraz z całym swym domem.

W Liście do Rzymian (16,23) Paweł, pisząc z Koryntu, stwierdza, że Gajus „**jest gospodarzem moim i całego Kościoła**”. Gajus musiał być zatem kimś na tyle zamożnym, że posiadał dom wystarczająco obszerny, by mogła się w nim spotykać cała wspólnota.

Ponieważ Paweł swoje listy dyktował, możemy sobie wyobrazić, jak po wzmiance o Kryspusie i Gajusie ma on moment zawahania: „Aha, zaraz”, przypominając sobie: **prawda, ochrzciłem dom Stefanasa**.

Na końcu listu Paweł określa Stefanasa i jego dom jako „**pierwociny Achai**”, które „**się poświęciły na służbę świętym**” (16,15).

Oznacza to, że byli oni pierwszymi osobami ochrzczonymi tu przez niego i że cały dom posługiwał nowo powstałej wspólnotcie. Przyjęli więc oni w pewnym sensie rolę przywódczą.

Paweł przynagla bowiem członków Kościoła, by „**takim zawsze byli posłuszni, podobnie jak każdemu, kto współpracuje i współtrudzi się z wami**” (16,16).

Gdy Paweł kończy dyktować list, może już stwierdzić, że Stefanas dotarł z Koryntu do Efezu, wraz z Fortunatem i Achaikiem” (16,17), którzy być może dostarczyli Pawłowi listy od wspólnoty korynckiej.

„**Takich ludzi szanujcie!**” dodaje apostoł (16,18)³.

Możemy stąd wyciągnąć wniosek, że Paweł otrzymywał wiadomości nie tylko od „ludzi Chloe” (1,11), lecz także od niektórych przełożonych wspólnoty, oraz że problemy, z którymi musi się zmierzyć, po części wydają się polegać na nieposłuszeństwie członków Kościoła względem przywódców (16,16).

Niektórzy bibliści sugerują, że pierwsze wspólnoty Pawłowe były tak bardzo charyzmatyczne, iż miały słabo wykształconą strukturę władzy lub wręcz w ogóle jej nie miały, oraz że instytucje diakonatu i prezbiteratu zostały ustanowione w późniejszym okresie, przekształcając się następnie we „wczesny katolicyzm”⁴ z jego hierarchiczną strukturą.

³ Tak w Biblii Paulistów – przyp. tłum.

⁴ Zwrot „wczesny katolicyzm” jest pojęciem używanym przez niektórych protestanckich badaczy na oznaczenie przejścia, które ich zdaniem nastąpiło w starożytnym Kościele: od formy charyzmatycznej, w ramach której oczekiwano bliskiego końca świata, do późniejszej i bardziej ustrukturyzowanej formy instytucjonalnej o hierarchicznej władzy, czego skutkiem było zdławienie pierwotnego, pełnego natchnienia płomienia. Listy do Tymoteusza i Tytusa, odnoszące się do kwestii uporządkowania życia wspólnotowego, są często wskazywane jako świadectwa tej tendencji. Jednakże dokładne badania źródeł ukazują, że od samego początku w chrześcijańskich Kościołach istnieją pewne struktury władzy, choć mniej rozwinięte niż było to w początkach II wieku, jak wydają się na to wskazywać choćby pisma św. Ignacego Antiocheńskiego. Określenie „wczesny katolicyzm” jest wykorzystywane przez niektórych jako pojęcie pejoratywne, mające potwierdzać przekonanie przyjmowane

Pogląd ten trudno utrzymywać w świetle wysuniętego tu przez Pawła stwierdzenia, a także późniejszego o kilka lat nakazu skierowanego do tesaloniczan: „**Prosimy was, bracia, abyście uznawali [władzę] tych, którzy wśród was pracują, którzy przewodzą wam i w Panu was napominają. Ze względu na ich pracę otaczajcie ich szczególną miłością**” (1 Tes 5,12-13).

Zaś w Liście do Filipian (1,1) Paweł zwraca się do „**biskupów i diakonów**” (*episkopoi kai diakonoi*)⁵.

ŻYWA TRADYCJA: CO JEŚLI SZAFARZ JEST GRZESZNIKIEM?

W IV wieku n.e. grupa znana jako **donatyści** utrzymywała, że ważność sakramentów, w tym zwłaszcza chrztu, zależy od świętości udzielających ich szafarzy. Zgodnie z tym poglądem, jeśli dany ksiądz czy diakon pozostawał w stanie grzechu śmiertelnego, udzielony przezeń chrzest był nieważny. Miałoby to tę poważną konsekwencję, że chrześcijanie nie mogliby nigdy mieć pewności, czy dany sakrament faktycznie został im udzielony.

Donatystycznemu stanowisku sprzeciwili się św. Opat oraz – po nim – św. Augustyn, podkreślając, podobnie jak czyni to tutaj Paweł, że udzielający chrztu szafarz jest tylko narzędziem Chrystusa. Ruch donatystyczny, choć przetrwał około stu lat, ostatecznie wygasł.

[1,17] Nie posłał mnie Chrystus, abym chrzcił, lecz abym głosił Ewangelię, i to nie w mądrości słowa, by nie zniweczyć Chrystusowego krzyża.

Wydaje się zatem, że Paweł, zaraz po ochrzczeniu pierwszych osób przez siebie nawróconych, im właśnie przekazał zadanie udzielenia kolejnych chrztów, zachowując dla siebie wykonywanie tych czynności, do których powołał go Chrystus: mianowicie nauczania oraz zakładania zgromadzeń składających się z „powołanych” – czyli tworzenia **ekklesii**, Kościoła.

przez niektóre wolne kościoły (free churches), jakoby miały być one bliższe Kościołom pierwotnym, rzekomo pozbawionym władz.

⁵ Słowo **episkopoi** będzie potem odnoszone do mających władzę nad księżmi biskupów, lecz w literaturze Pawłowej, nawet w później powstałych listach do Tymoteusza i tytusa, pojęcie to oznacza przełożonych miejscowej wspólnoty, których moglibyśmy porównać z dzisiejszymi proboszczami. We współczesnej terminologii greckie pojęcie **episkopoi** znajduje odzwierciedlenie w słowie „episkopalny”.

W miarę jak Kościół się rozrastał, rodziła się też potrzeba katechistów przygotowujących kandydatów do chrztu, a sam ryt sakramentu stawał się coraz bardziej rozbudowany.

Przekazując pewne obowiązki innym, a w ten sposób przygotowując nowych przełożonych dla wspólnot, Paweł wykazuje się mądrością, jaka przystoi zarządcy.

Jeśli chodzi o nauczanie, apostoł głosi je **nie w mądrości słowa, by nie zniweczyć Chrystusowego krzyża**.

Słowo przetłumaczone w BT jako „zniweczyć” to w języku hebrajskim **kenothe**, które może oznaczać „opróżnienie krzyża z jego znaczenia”.

Myśl ta jest rozmaicie oddawana w poszczególnych tłumaczeniach i ujmowana jako „opróżnienie [krzyża] z mocy” (NIV, NRSV) lub uczynienie krzyża „bezcelowym” (NJB)⁶.

Paweł chce tu przekazać, że zwykła retoryka pozostaje czymś pustym, lecz krzyż Chrystusa taki nie jest, a jego moc nie bierze się z elokwencji.

TŁO BIBLIJNE: PISANIE CZY DYKTOWANIE

Paweł nie pisał swych listów. On je dyktował. Dlaczego?

W starożytnym świecie powszechną praktyką było, że autor listu dyktował go skrybie, który sprawnie władał piórem i potrafił szybko pisać. Aluzję do tego znajdujemy w psalmie (45,2): „**Mój język jest jak ryłec biegłego pisarza**” – dosłownie: „szybko piszącego pisarza”.

Jeszcze dziś w takich krajach jak Indie widuje się ludzi siedzących z maszyną do pisania przed sklepem i gotowych za pewną opłatą spisać to, co podyktuje im niepiśmienna, a chcąc wysłać list osoba.

Lecz nawet ktoś piśmienny, jak Paweł, mógł preferować dyktowanie, zarówno dlatego, że dawało mu to czas na przemyślenie tekstu, jak i z tego względu, że sam niezbyt biegle posługiwał się piórem, jeśli możemy to stwierdzić na podstawie dopisku uczynionego przezeń w Liście do Galatów (6,11): „**Przypatrzcie się, jak wielkie litery własnoręcznie stawiam ze względu na was**”.

⁶ Podobne zróżnicowanie panuje w tłumaczeniach polskich, w których mowa jest o „umniejszeniu krzyża (Biblia Paulistów), o uczynieniu go „próżnym” (Biblia Wujka) lub o „pozbawieniu go mocy” (Biblia Poznańska) – przyp. tłum.

Paweł zapowiada tutaj motyw, który będzie się przewijać w dalszej części wywodu.

Apostoł odwoływać się będzie do różnicy pomiędzy mądrością samych słów, czyli elokwencją („mądrość słowa” – **sophia logou**; 1,17), oraz przesłaniem prawdziwej mądrości („słowo mądrości” – **logos sophias**; 12,8).

Widzimy, że problemy wspólnoty korynckiej nie sprowadzają się do samej skłonności do podziałów (do czego powrócimy w rozdziale trzecim).

Na głębszym poziomie problemem jest właściwe greckiemu umysłowi zamiłowanie do błyskotliwych dysput (może chodzi tu o stronictwo Apollosa?).

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (1 Kor 1,10-17)

Skierowane do nas słowa Pawła stanowią wyzwanie dla naszej cielesnej skłonności do opowiadania się za takimi pasterzami, którzy nam odpowiadają, oraz do porównywania ich z innymi, na niekorzyść tych ostatnich.

W kościołach wolnych, w których sprawuje się tylko posługę słowa, jest bardziej prawdopodobne, że ich członkowie będą przywiązywać większą wagę do swego zadowolenia lub niezadowolenia z danego kaznodziei.

Choć w tych kościołach, w których sprawuje się sakramenty, jakość głoszenia nie jest czymś obojętnym, to kładzie się w nich większy nacisk na tajemnicę od nowa przeżywaną w liturgii, zwłaszcza w Eucharystii, w ramach której osobowość samego księdza jest mniej istotna niż celebrowane misterium.

W Kościele katolickim duszpasterze są wyznaczeni przez biskupów, nie zaś wybierani przez wiernych, i choć biskupi z pewnością mają świadomość, jakim poparciem dany kapłan cieszy się wśród parafian, ostateczna decyzja co do tego, kto owym pasterzem będzie i na jak długo pozostanie on w danej parafii, leży w gestii biskupa (a w niektórych przypadkach prowincjała).

Dzięki takiemu sposobowi postępowania duszpasterze nie są wyznaczeni na zasadzie plebiscytu popularności; na swój sposób odzwierciedla to sakramentalną naturę Kościoła, potwierdzając, iż przywództwo w Kościele nie jest przede wszystkim kwestią umiejętności konkurowania, lecz łaski Bożej.

Przez wieki Kościół musiał walczyć z podejmowanymi przez władze państwowe czy inne instytucje próbami wywierania wpływu na mianowanie biskupów i do dziś mierzy się z tym problemem w niektórych krajach, takich jak Chiny czy Wietnam.

Jednak kwestią jeszcze bardziej aktualną dla misji realizowanej wszędzie przez Kościół jest Pawłowe potępienie ducha podziałów.

Katolickim instytucjom nie udało się uniknąć świeckiej pułapki wzajemnej rywalizacji, zazdrości, wojen podjazdowych, obmowy czy innych form sabotowania dzieła Pańskiego ze względu na małostkowe interesy osobiste.

Instytucja, w której takie rzeczy w ogóle nie mają miejsca, jest zaiste czymś rzadkim; instytucja w której takie rzeczy są czymś powszechnym, ostatecznie ulegnie samozniszczeniu.

Wielu chrześcijan musi się nauczyć, że dojrzałość polega na byciu ascetycznym w imię wspólnego dobra, na gotowości do poświęcania własnych interesów w imię całego ciała, czyli Kościoła.